Nr. 208. Lwów — Sroda dnia 12 Września. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Śr. św. Gwidona W. | Jutro: Czw. św. Tobiasza | Aleksandra Poł. poj. P. Boh. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 5 m. 40, Zachód „ „ 6 m. 12 | Długość dnia godzin 12 minut 40. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Lwów, 11 września.

Od tej nocy bawi Cesarz w uroczym podkarpackim zakątku kraju naszego. Staremu Jasłu przypadł w udziale ten zaszczyt, że stał się chwilowo rezydencyą cesarską i gości w swych murach tego, około którego osoby skupiają się wszyskie nici polityki wielkiej monarchii austro-węgierskiej, którego czci cała Europa i który zarazem jest najserdeczniejszym przyjacielem i opiekunem naszego kraju i naszego narodu. Gość to dla nas najdroższy, bo szczerze go kochamy, to też nietylko ziemia jasielska, ale kraj cały jak długi i szeroki wita Go z radością, a pochlebiamy sobie, że i Cesarzowi miłym będzie ten kilkudniowy pobyt nad Wisłoką, w tym pięknym kraju, jak sam nazwał Galicyę w jednem ze swych orędzi i gdzie wedle słów tego samego orędzia, czuje się zawsze jak w domu. Nie dla wypoczynku wprawdzie przybył do nas Monarcha, lecz jako naczelny wódz armii i najwyższy stróż państwa, by zbadać stan pogotowia wojennego armii i poniekąd obejść placówki, strzegące tak samo dobrze naszego dobytku i naszego bezpieczeństwa, jak obywateli z nad Wełtawy, Dunaju i Sawy. Podróże takie Cesarza mają zazwyczaj charakter ściśle militarny, nie ma więc oficyalnych przyjęć, ani żadnych manifestacyi. Dla Galicyi jednak zrobił Cesarz i pod tym względem wyjątek i przyjmie pojutrze deputacyę całego kraju, która złoży Mu ponownie wyrazy naszej wdzięczności i przywiązania. W ten sposób teraźniejszy pobyt Cesarza w Galicyi nabiera także politycznego znaczenia. W sobotę opuści Cesarz nasz kraj, a przeświadczeni jesteśmy o tem, że wyniesie zeń znów miłe wspomnienia, bo wie o tem, że zostawia tu kochające i życzliwe Mu serca, i że zawsze na Polaków liczyć może, tak samo, jak my bezgraniczną ufność w Nim pokładamy.

Więc witamy drogiego Gościa gorącem sercem, wdzięczni okoliczności, która Go do nas sprowadziła.

Hakaty szlak.

Doniósł wczorajszy telegram o nowej akcyi hakatystów w spółce z pastorami przeciw katolicyzmowi. Chodzi o zniemczenie naszych kościołów, aby następnie zlutrzyć parafian. Lecz ten ohydny zamiar wyjdzie na korzyść przedewszystkiem socyalizmowi, jak już przysłużyło mu się rozporządzenie ministra Studta, bo właśnie donoszą pisma pruskie, nawet junkierskie, że owo rozporządzenie ma ten jedyny skutek, iż polskie warstwy robotnicze jęły tak gwałtownie garnąć się do socyalistów, że ci zakładają od Nowego Roku własny dziennik w Poznaniu, zamierzają tam zbudować swój dom na wszelkie narady, zjazdy, odczyty i rozrywki, a w innych miastach wielkopolskich organizują swe stałe komitety. Pochód hakaty, wspieranej przez rząd, przeciw Kościołowi wywrze ten sam skutek, tylko znacznie potężniejszy. To niebezpieczeństwo widzą już junkrowie pruscy — podpory pruskiego tronu — ale na nie może już zapóźno szukają ratunku. Rzecz godna pamięci, że człowiek najbardziej oddany tronowi, junkier czystej krwi, Bismark w szalonem zaślepieniu sam poradził był hakatystom, aby podżegali przeciw Polakom nie rząd, lecz społeczeństwo niemieckie, bo ono już samo pocznie na rząd oddziaływać bezpośrednio i za pomocą sejmu. Tak też się stało, a dziś rozhukanych fal rasowej nienawiści wstrzymać niepodobna, choć grożą zalewem ustroju państwowego.

W społeczeństwie niemieckiem nie było żadnych stałych, tradycyjnych, politycznych pojęć o społeczeństwie polskiem, więc hakacie łatwo było pod płaszczykiem fałszywych haseł, a przedewszystkiem przesądnego i źle zrozumianego patryotyzmu zaszczepić lub obudzić instynkty łupiestwa, nienawiści, wreszcie wytępienia, niemające nic a nic z polityką wspólnego; nietrudno było wmówić, że polityka hakatystów jest nieuniknionem prawem samoobrony germanizmu, a za pośrednictwem fałszu, kłamstwa i obłudy nietrudno było dowieść, że istotnie społeczeństwo niemieckie znajduje się w stanie obrony koniecznej.

Hakatystom nie wystarczało też bynajmniej usunięcie dawnej mary państwa polskiego za pośrednictwem zniweczenia doszczętnego narodowości polskiej. Dawne pruskie hasło „anéantir le génie polonais“ (wytępić ducha polskiego!) nie zadawalało hakatystów, również późniejsze „germanisiren“ nie stało na poziomie ich pragnień; jedynie „ausrotten“ Hartmanna przerobili oni na swoją modlę i ukuli z niego system społecznej i parlamentarnej agitacyi. Już polityka bismarkowska objaśniła hakatystów, jak niebezpieczną jest własność ziemska w rękach polskich. Libelt przecież pouczał, że jeśli ziemia polska przejdzie w obce ręce, duch polski z niej uleci; skupując więc ziemię dla Niemców, toruje się drogę geniuszowi niemieckiemu, a zaciera ślady polskości. Hakatyzm przeszedł jednak we wszystkiem swego mistrza i przewodnika. Nietylko z ziemi należy wyprzeć Polaków, ale z przemysłu, ze wszelkich inteligentnych stanowisk i z wszelkiej możności zarobkowania. Właściciel ziemi, fabryki, rękodzielni, sklepu, sklepiku, apteki, budowniczy, lekarz, inżynier, adwokat, geometra, przemysłowiec, handlowiec, agronom, jeżeli tylko zarabiają i cieszą się samodzielną egzystencyą, krzywdzą Niemców i odbierają kawałek chleba im bezspornie przynależny. Nie dość tego, robotnik z Królestwa Polskiego lub Galicyi, dostarczający niemieckim właścicielom ziemi w Poznańskiem tańszej, a wytrwalszej pracy, popełnia zbrodnię, bo literalnie ogładza i wytępia żywioł niemiecki.

Hakatyści więc socyalnym i ekonomicznym stosunkom nadali zabarwienie czysto polityczne, jak to uczyniono poprzednio ze sprawami religijnemi i językowemi. Dziś, podług nauki hakatystów, nietylko ten jest zdrajcą bogów niemieckich, kto mówi po polsku lub uczy się religii od polskiego księdza, ale każdy, kto wyrabia mydło, szyje buty lub kopie kartofle, jeżeli jest Polakiem; obraża on śmiertelnie społeczeństwo niemieckie, bo podkopuje rozmyślnie jego byt ekonomiczny i przyszłość polityczną. Polskie społeczeństwo nie ma na kresach żadnej racyi bytu i żadnego historycznego uprawnienia. Wszystko, co myśli i coby pomyśleć mogło, wszystko, co uczyni i coby uczynić mogło, jest owym „Stoss ins Herz“, wymierzonym w serce niemieckie, a nacechowanym perfidyą i zdradą, za którą się mu należy pośrednio lub bezpośrednio banicya. To katechizm hakatystów.

Polityka ich usuwa więc ze stosunków społecznych etykę chrześcijańską, wskrzeszając na to miejsce stare żywiołowe siły, panujące w naturze. Haseł przewodnich życiu państwowemu nie powinna dostarczać nauka Chrystusa. W miejsce miłości bliźniego, rządów sprawiedliwości i prawa, hakatyści wstawią taką cywilizacyjną dewizę, jak: „grosse Fische essen kleine Fische“ czyli, że powinna rządzić ludzkością silniejsza pięść, jak światem zwierzęcym silniejszy szpon, pazur lub kieł. Uosobienie cywilizacyi i kultury pruskiej w silnej pięści mało ma jednak siły przyciągającej i przekonywającej. Przed groźnem widmem zagłady zachwiać się i ustąpić mogą drobne i słabe narodowości, ale historycznie wyrobionym i uprawnionym prowokacya podobna stanowi wezwanie do rozpaczliwej obrony. Polityka hakatystowska jest też wypowiedzeniem śmiertelnej walki całej egzystencyi polskiej ludności, — spokojnej, pracowitej, lojalnej i powołującej się na bezsporne swe prawa.

Do czego ta walka doprowadzi? Naturalnie, że do wielu i to dotkliwych klęsk, do wielu cierpień ludności polskiej. Ale w pierwszym rzędzie dotknie Niemców trąd zwyrodnienia, jaki bywa udziałem tego narodu, który sprostytuował ducha swojego i na wszystkich szlachetnych dążnościach i uczuciach człowieka wycisnął piętno obłudy, fałszu, zawiści, nienawiści i pychy. W ślad za tem zwyrodnieniem, pójdzie ogłupienie polityczne, które zacznie podkopywać potęgę państwową. Hakatystowska polityka oślepiła już Niemców. Oślepienie to pójdzie niewątpliwie dalej, schlebiając szowinizmowi i biorąc rozbrat z wszelkim rozumem stanu. Jaki będzie kres tej polityki wścieklizny, co ją może zmusić do opamiętania — trudno przewidzieć, a gubić się w domysłach i dociekaniach, rzecz bezpożyteczna i daremna. Jednakże niepodobna nie zwrócić uwagi naszych braci poznańskich na to, co im czynić wypada wobec tego germanizacyjnego naporu, wobec tych żywiołowych zapasów, w których podniesione przez hakatystów morze niemieckie grozi zalewem światu polskiemu, jako nieubłagana ślepa siła, kierowana instynktem barbarzyńców w rodzaju Attyli. Niejednokrotnie już podnosiła cała myśląca Polska głos, wołając do Wielkopolan, że nie rewolucya, nie socyalizm, lecz jedyny środek ratunku dla ludności polskiej w zjednoczeniu wszystkich serc polskich w pracy i obronie praw narodowości i własności swojej. Przeciwko zalewowi morza niemieckiego, grożącemu nietylko Wielkopolsce, ale i innym naszym ziemiom, tylko wytrwała tama z piersi ludności polskiej zbudowana, może się okazać skuteczną. Wiemy z góry, że dla wielu ludzi słabego ducha, ta uwaga wyda się pustym frazesem, który ostatecznej zagłady ani na jedną sekundę nie opóźni. Ale o słabe serce i dusze, ulegające z pokorą fatalizmowi dziejowemu, nie idzie tym razem. Przedewszystkiem w takiej epokowej obronie całego swego narodowego, społecznego i ekonomicznego jestestwa, chodzić nam winno o ludzi głębokiej wiary w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości i prawa, o ludzi silnej woli i charakteru, którzy nie zrażą się żadnemi trudnościami i nie dadzą się zepchnąć z obywatelskiego stanowiska, wreszcie o ludzi ofiarnego czynu, którzy miłości swej dla publicznego dobra nie zawrą w błyskotliwym, retorycznym frazesie.

Tych mężów wzmocni i pokrzepi ów głos, nawołujący do zgodnej, wytrwałej, a codziennej obrony narodowości polskiej we wszystkich kierunkach i w najdrobniejszych szczegółach. Ci mężowie zrozumieją, że budując tamę i odpychając fale morza niemieckiego, nie pozostaną odosobnionymi i samotnymi, lecz znajdą oddźwięk i pomoc wśród wszystkich rodaków. W takiej dobie, gdy się sprawiedliwości ludzkiej dzieje taki gwałt bezprzykładny, w chwili, gdy Niemcy, a raczej inspirowani przez hakatystów Prusacy, depcza najświętsze prawa dlatego jedynie, że one przysługują polskiej ludności, potrzeba nam przedewszystkiem ludzi głębokiej wiary w zwycięstwo dobrej sprawy, w zwycięstwo nauki Chrystusa nad wykrętnymi frazesami, wygłaszanymi przez ukrzyżowanych obok Niego latronów.

Dekadentyzm.

Piszą nam z Wiednia, 10 września:

Przed 20 laty mieliśmy we Franzensbadzie sposobność przez kilka tygodni przypatrywać się z bliska książęcemu jeszcze podówczas dworowi serbskiemu. Księżna Natalia, młoda i bardzo wtedy piękna, zrażała sobie, zwłaszcza panie, nadzwyczajną dumą, albo jej pozorami, odbijającemi drastycznie od uprzejmości i skromności innych monarchiń i księżn, używających kąpieli „w błocie“. Pod koniec kuracyi przybył ks. Milan, który w skromnym, szarym ubiorze podróżnym robił wrażenie poczciwego subjekta handlowego. Czteroletni synek pary książęcej Aleksander pod dozorem guwernantki, Angielki, latał po ogrodzie, albo jeździł w wózku dla dzieci. Był to bardzo ładny chłopczyk, który z czasem zmienił się do niepoznania. Pewnego dnia dowiedziano się jednak, że piły, którą go obdarzyła matka, używał w wolnych od dozoru chwilach na to, aby... piłować meble w apartamencie książęcym w „hotelu Lipskim“. Ta dziecinna droga zabawka Aleksandra Obrenowicza we Franzensbadzie przypomina nam się raz po raz, gdy obserwujemy różne jego „królewskie“ zwroty.

I tak, urzędowy komunikat serbski zaznacza, że zamierzona przejażdżka pary królewskiej po Serbii została odłożoną, ponieważ królowa Draga spodziewa się potomstwa. Zważywszy, że ślub króla odbył się 5 sierpnia, zapowiedź ta jest niewątpliwie niebywałym, jedynym w swoim rodzaju wypadkiem w życiu dworskiem. Przynajmniej w nowszych czasach nie wydarzyło się, aby którekolwiek dziecko królewskie rodziło się przed normalnym terminem. Sama owa zapowiedź dowodzi zatrważających zdobyczy, jakiemi dekadentyzm pochlubić się może nawet na wyżynach tegoczesnego społeczeństwa.

Dalszą oznakę dekadentyzmu oznajmia urzędowy dziennik serbski, zaznaczając, że ekskrólowa Natalia przysłała swemu, mieszkającemu w Białogrodzie byłemu wielkiemu marszałkowi Szymonowiczowi otwarte karty pocztowe, w których parę królewską zaczepia w „najniższych i najobelżywszych wyrazach“. Piętnując te intrygi, dziennik urzędowy zapewnia, że król ze wszystkimi malkontentami obejdzie się jak ze „zdrajcami i buntownikami“... Że ślub Aleksandra z panią Dragą nie mógł się podobać ani Milanowi, ani Natalii, to jest rzeczą naturalną. Milan w tej potrzebie postąpił sobie godnie, protestując przeciwko temu związkowi, a następnie usuwając się z Serbii. Ekskrólowej Natalii, której duma tem gwałtowniejsza, im mniej usprawiedliwiona skromnem pochodzeniem panny Keczko, najwięcej przyczyniła się do wewnętrznych zatargów w królewskim „konaku“ w Białogrodzie, oczywiście jeszcze trudniej pogodzić się ze związkiem swego syna ze swą dawną „suivante“. To jest rzeczą zrozumiałą. Że jednak gniew ekskrólowej trywialnie wybucha na otwartych kartach pocztowych, to jest znowu rażącą oznaką dekadentyzmu... na tronie! Dotąd tego środka znieważenia współzawodnicy lub wogóle nieprzyjaciółki używały wprawdzie pokojówki, praczki etc., ale z pewnością Natalia jest pierwszą królową, która w ten sposób nadużywa pocztowych kart korespondencyjnych. Miejmy nadzieję, że pułkownik Szymonowicz starannie przechowa te kartki z Biarritz, stanowiące unikat swego rodzaju.

Że młoda para królewska mocno się obruszyła tymi dowodami złego humoru królowej-matki, to nie zadziwia, chociaż trudno stawiać je na równi ze zdradą i buntem. Tymczasem król Aleksander, oprócz przedwczesnej nadziei potomstwa, doczekał się pochlebnego pisma odręcznego cesarza Mikołaja, który go tytułuje bratem.

„W obliczu świata wszyscy królowie są braćmi“, jak śpiewa Feliński.

I wyraża car wielkie zadowolenie z powodu ślubu króla z panią Dragą, obdarzoną równocześnie od sułtana orderem z brylantami. Tak to w świecie przykrości o miedzę graniczą z szczęśliwymi wypadkami.

W każdym razie dynastyczne interesa w Serbii są ciągle narażone na najcięższe próby; jakiś fatalizm tam ułatwia ciągle agitacye radykalne i antidynastyczne.

Sprawa chińska.

Główny interes w sprawie chińskiej skupia się obecnie oczywiście około propozycyi rosyjskiej co do wycofania wojsk z Pekinu. W kwestyi tej ciągle jeszcze po jednej stronie stoją Rosya i Stany Zjednoczone, które się poprzednio porozumiały przed wydaniem okólnika, po drugiej wszystkie inne mocarstwa. Odpowiedzi ich już nadeszły do gabinetów petersburskiego i waszyngtońskiego — jakiej one są treści, niewiadomo, gdyż departament spraw zagranicznych w Waszyngtonie wprost oświadcza, że nie opublikuje tych odpowiedzi, zaś w Petersburgu zupełnie nie wspominają o tych odpowiedziach. Tylko odpowiedź Japonii jest znana z doniesień dzienników angielskich. Rząd japoński mianowicie zawiadomił mocarstwa, że gotów przystać na propozycyę rosyjską, ale czyni pewne zastrzeżenia.

Mianowicie żąda, aby pozostawiono w Pekinie straż dostateczną do ochrony poselstw, a prócz tego domaga się, aby rząd chiński prosił formalnie o wycofanie wojsk związkowych ze stolicy chińskiej, oraz ażeby zaproponował rozpoczęcie rzetelnych rokowań pokojowych i dał rękojmię, że przywróci w Chinach normalne stosunki.

Pozostawienia w Pekinie wojsk zagranicznych domagają się przedewszystkiem kolonie cudzoziemców w Chinach, gdyż obawiają się ponownego rozbrykania się żywiołów wrogich Europejczykom w razie, gdyby wojska opuściły stolicę. Świeżo Izba handlowa w Hongkongu wysłała depeszę do Izby handlowej londyńskiej, wyrażającą podobne obawy, a telegram ten zakomunikowano lordowi Salisbury'emu. Protesty odzywające się także w opinii publicznej wszystkich prawie mocarstw, skłoniły rząd Stanów Zjednoczonych do zmodyfikowania pierwotnej propozycyi. Mianowicie według dziennika *New York Times*, przygotowuje rząd amerykański drugą notę do rządu rosyjskiego, zawierającą wniosek, aby nie opróżniano Pekinu zupełnie z wojsk związkowych, lecz pozostawiono tam na razie małą armię ochronną. W Waszyngtonie dają też do poznania, że Rosya zgodzi się na ten wniosek.

Jak należy pojmować całą tę inicyatywę Rosyi, mającą na celu wycofanie z Pekinu obcych armii, tłómaczy wiedeńska *Politische Correspondenz* na podstawie informacyi otrzymanych z kompetentnego źródła rosyjskiego. W wyjaśnieniu tem położono nacisk głównie na to, że Rosya trwa przy pojmowaniu rzeczy, zawartem w pierwszym swym okólniku, który wydano zaraz na początku przesilenia chińskiego. Rosya zawsze uważała i uważa interwencyę mocarstw tylko za akcyę przedsięwziętą celem stłumienia ruchu powstańczego, nie zaś za wojnę z Chinami. To pojmowanie sprawy przyjęły zrazu wszystkie mocarstwa, biorące udział w akcyi. Później pod tym względem zapatrywania się zmieniły i niektórzy wżyli się w mniemanie, iż idzie o wyprawę zmierzającą do podbicia Chin. Rosya, jako bezpośredni sąsiad państwa chińskiego, musi usilniej niż każde inne mocarstwo starać się o powrót stosunków normalnych w Chinach. Propozycya wycofania wojsk z Pekinu ma tylko na celu osiągnąć jak najrychlejsze porozumienie się z rządem chińskim i umożliwić powrót dworu i rządu chińskiego do Pekinu.

W szczególności zaprzecza *Polit. Correspondenz*, jakoby inicyatywa podjęta przez gabinet petersburski, skierowana była przeciw Niemcom. „Intrygi antiniemieckiej dopatrzeć się może w tym kroku tylko ten, kto najzupełniej niesłusznie mniema, iż hr. Waldersee zainauguruje nową politykę względem Chin. Stanowisko jego ma czysto militarny charakter, nie może być mowy o jakowejś dodatkowej misyi politycznej. Rozumie się samo przez się, że taka misya polityczna mogłaby mu być powierzona tylko na podstawie porozumienia się gabinetów. Gdyby zatem hr. Waldersee, przybywszy do Chin, nie znalazł tam żadnego ważnego zadania do spełnienia, toby powaga Niemiec nie doznała najlżejszego uszczerbku, i dlatego nie można dopatrywać się w propozycyi zamiaru skompromitowania czy ośmieszenia państwa niemieckiego lub hr. Walderseego“.

Co się tyczy wypadków w samych Chinach, to znamiennym jest edykt cesarza chińskiego, nadesłany prowizorycznemu wicekrólowi Taksu dnia 7 bm. W edykcie tym cesarz sam siebie oskarża, że wywołał tak groźne zawikłania w swem państwie, oraz wzywa wicekrólów i gubernatorów, aby za wszelką cenę starali się utrzymać spokój, aby karali doraźnie buntowników, a chronili cudzoziemców i Chińczyków chrześcijan. Czy jednak uda się tak rychło, jak chce edykt, zaprowadzić spokój, to wobec świeżych doniesień wydaje się wątpliwem. Wedle doniesień japońskich bowiem, wielkie oddziały „czarnych flag“ pod wodzą jenerała Liu ciągną na północ przez prowincyę Hunau.

---

103)

SŁAWA

(Kalksteina część II).

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O TRON“)

przez

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ale Korybut z niechęcią ręką machnął i szedł krokiem znużonym ku drzwiom. Zabiegali mu drogę posłowie wielkopolscy, przemawiając, lecz on zdawał się tego nie słyszeć. Gdy nagle z samego końca sali ozwał się szyderski, donośny krzyk:

— Żegnaj królu nieszczęsny!... Bogdaj na zawsze!...

Korybut, który przy drzwiach już stał, zwrócił się całą postacią i powiódł po sali błędnym wzrokiem. Boleśnie skrzywione usta drgały. Nie rzekł nic, jeno głową parę razy skinął i wyszedł.

W pałacu Kazimierzowskim malkontenci zgromadzili się tego wieczoru tłumnie.

— Prymas wołał:

— Ani momentu do stracenia nie ma! Sejm się stanowczo rozlazł, a my czekać nie możemy, aż się rozlezie do domów szlachta. Co się stać ma, niech się stanie w obecności zgromadzonych stanów, niech wszyscy widzą, iż nie wojnę domową, lecz walkę ku ocaleniu ojczyzny podnosim...

— Nie mamy responsu z Francyi — wtrącił Sobieski.

— Respons jest pewny — żywo przerwał opat Paulmiers — zresztą dziś, jutro nadejdzie niechybnie, a sposobny moment może nie powrócić...

— Tak! tak! — potwierdzili Lubomirski i Sieniawski i Potocki i książę Ostrogski, za nimi zaś inni.

Prymas ramiona wzniósł do góry.

— Przedsięwzięciu temu niech błogosławi Bóg! rzekł uroczyście — podejmujemy je w imię Jego, ku zbawieniu zagrożonej zewsząd ojczyzny...

I po chwili, zwracając się ku Sobieskiemu dodał:

— Dziś zatem na zamek!

Hetman koronny nie zaraz dał odpowiedź, był zamyślony mocno i posępny, lecz Lubomirski, wojewoda krakowski, zawołał:

— Nie można się wahać... na zamek!

Zamoyski, starosta płoskirowski, który był człek przezorności wielkiej, ozwał się:

— Moje *consilium* jest czekać jeszcze, choćby dni kilka, aż do powrotu posłów i responsu arcychrześcijańskiego króla...

Opat Paulmiers niespokojnie się poruszył i przerwał żywo:

— Kawaler de Clèves dziś — jutro powróci... Pisał do mnie z Gdańska, donosząc, jako książę de Longueville ma już piękną zwerbowaną armię, do której co dzień ochotników przybywa... Zważcie, mości panowie, że ciągłe zwłoki i brak z waszej strony stanowczego czynu, mogą nie tylko armię ową, lecz i samego kandydata zniechęcić...

— Słusznie rzekł! — potwierdził jenerał Dönhoff.

Teraz zaś począł mówić prymas.

— Jedyną nadzieję — wołał z ogniem — utrzymania tej rzeczypospolitej, mamy w sławie, bogactwach i sile najpotężniejszego dziś monarchy! W opiece tej arcychrześcijańskiego majestatu pokładamy bezpiecznie całą nadzieję obrony sławnego królestwa naszego! On da nam pomoc przeciw ottomańskiej potędze, a król z najdostojniejszego francuskiego domu, walecznością swą i mądrością nie tylko nas osłoni, lecz wydźwignie z nędzy klęsk domowych. On powróci do kwitnącego stanu wspaniałość i jedność rzeczypospolitej, on rządy mądremi ustali wzajemną ufność pomiędzy obywatelami, on utrzyma prawa, przywileje i swobody nasze, odzyska to, cośmy utracili i zapewni pokój powszechny!

Wszyscy słuchali z natężeniem ognistych słów prymasa, jeden tylko podskarbi Morstin, siedząc w kącie sali, od początku żadnego w dyskusyi nie brał udziału, lecz uśmiechał się złośliwie, a wreszcie szepnął:

— Zkąd on to wie wszystko, co tamten sprawić ma?

Ale tych słów nie dosłyszał nikt, wszyscy zaś przytwierdzali słowom prymasa, który dźwignął się z krzesła i prostując pochyloną swą, zgrzybiałą postać, wołał drżącym ze wzruszenia głosem:

— Tedy przyrzekamy wszyscy manifest taki spisać i wnieść, któryby, przed całym światem wykazując niegodziwość rządów obecnych, świadczył o niewinności zamysłów naszych, skierowanych ku zbawieniu ojczyzny.

— Przyrzekamy!... — wołano.

— W imię Boga w Trójcy świętej Jedynego — coraz uroczyściej mówił Prażmowski — przysięgamy związać się niestarganemi węzły, iżby niedołęstwo, które nas zewsząd krępuje, otrząsnąć, a pomni słów Ekklezyasty: *Vae tibi Terra, cujus Rex puer est...* do tego dążyć, choćby zginąć przyszło, aby na przesławnym Jagiellonów tronie zasiadł dzielny, wybrany sercem i mądrością narodu książę...

Umilkł prymas i wyiskrzonem okiem patrzył na zgromadzonych, jakby domagając się aprobaty.

A w zgromadzeniu stała się cisza, potem szmer głuchy, jak wtedy, gdy w chmurnem powietrzu waha się jeszcze burza, wreszcie liczne zagrzmiały głosy.

— Tak przysięgamy!...

Prymas usiadł, a raczej upadł na krzesło, gwałtownie wzburzony. Przez długi moment mówić nie mógł, dyszał jeno ciężko, lecz potem zwrócił się żywo ku Sobieskiemu.

— Od waszmości teraz zależy wszystko... Rozkazy wydaj!...

Hetman koronny wstał. Rzekł krótko do Dönhoffa:

— Mości jenerale, obsadzisz waść zamek... Bronić się tam nie będzie nikt... przeto bez rozlewu krwi... Od tego momentu zamku nikomu opuszczać nie będzie wolno...

— Nikomu! — powtórzył z naciskiem.

Zwrócił się do Sieniawskiego i tymże samym tonem, krótkim, rozkazującym:

— Mości chorąży koronny! — rzekł — waćpan zaniesiesz rozkaz mój jenerałowi artyleryi Kątskiemu i wraz z nim dragonami moimi obsadzisz cekaus. Arsenał rzeczypospolitej zabezpieczyć trzeba...

Sieniawski i Dönhoff ruszyli się natychmiast z miejsc swoich, gdy powstał jeszcze opat Paulmiers, uśmiechnięty, promieniejący, i wyciągając ramiona do góry, zawołał:

— *Gloria in excelsis Deo!*

A na to prymas znowu obudził się z martwoty, dźwignął się i rzekł:

— Mości panowie! Wielce wysoki książę Karol Orleański, Duk Longewilijski, przyszły król nasz, niech żyje!...

— *Vivat!* — powtórzyli wszyscy.

Lecz w tymże momencie gwałtowny ruch wszczął się u podwoi. Te znagła się otwarły i wpadł do sali rycerzyk młody. Ubiór miał na sobie zszargany i zmięty, twarz ogorzałą, a chociaż młodą, znużoną i jakby zalęknioną.

Posłyszawszy okrzyk: *vivat!* — żachnął się i szukał niespokojnemi oczyma opata.

Ten zaś rzucił się ku niemu z okrzykiem!

— Kawaler de Clèves!... Książę Karol...

Nie skończył, bo przybyły ostatniego tchnienia ze zdyszanej piersi dobywając, przerwał głucho:

— Zginął!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarka ludowców.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o rozwiązaniu Rady powiatowej w Ropczycach i o zamianowaniu komisarza rządowego. Dziś zaznaczamy, że przyczyną tego smutnego wypadku były nieprawidłowości, jakich dopuszczał się Wydział ropczyckiej Rady powiatowej, której większość stanowili ludowcy i rządzili nią całkowicie. Szczegółów znamiennych dla illustracyi gospodarki ropczyckiej Rady powiatowej dostarcza nam sprawozdanie starostwa z przeprowadzonej w marcu b. r. lustracyi tej autonomicznej władzy powiatowej.

Owoż oprócz mnóstwa nieprawidłowości, popełnianych na każdym kroku w wewnętrznem urzędowaniu, jak to, że sekretarz odbierał pieniądze i uskuteczniał wypłaty, a zarazem prowadził księgi kasowe, że wszelkie wypłaty dokonywały się bez przepisanych instrukcyą asygnat, wprost tylko na kwity podpisane przez prezesa, a czasem nawet i bez tego podpisu, tylko na podstawie niesprawdzanych przez nikogo rachunków — działy się tam rzeczy przechodzące sferę zwyczajnego zaniedbania urzędowych formalności. I tak, licytacye na wszelkie roboty i dostawy drogowe w powiecie ropczyckim były tylko dla formy, gdyż pertraktacye nad rozdaniem robót odbywały się na posiedzeniach Wydziału, gdzie bez względu na korzyści poszczególnych ofert rozdawano je członkom Wydziału lub ich krewnym. Jeden z członków Wydziału, Michał Jedynak sam raz funkcyonował jako delegat Wydziału przy odbiorze drzewa od szwagra swojego Jana Maronia, a nawet od siebie samego, a ponadto przyznawał mu Wydział dodatkowo wyższe ceny, niż on poprzednio sam był podał w ofercie. Ten sam Jedynak pobrał kilkaset koron celem rozdania ich pomiędzy ubogich w Pustkowie i w Paszczynie i przez przeciąg kilku lat nie przedłożył żadnych rachunków z tego, jak rozporządził tymi funduszami.

Wobec tego powstały we wszystkich funduszach niedobory, które Wydział pokrywał bezprawnie z pozostającego u niego w przechowaniu funduszu ubogich. Oprócz tego lokował Wydział części tego funduszu na własne imię w książeczkach powiatowej kasy oszczędności zabierając w ten sposób dla siebie odsetki, należące się funduszowi ubogich. Także ta kasa oszczędności ucierpiała na gospodarce Wydziału powiatowego, który nią zarządza. Oto bowiem w czasie, kiedy opłakany stan sędziszowskiego „Towarzystwa wzajemnego kredytu" był już niemal powszechnie znaną tajemnicą, a dyrektor ówczesny Towarzystwa defraudant Sędzielowski był już wysoce podejrzany o malwersacye, ropczycki Wydział powiatowy zgodził się na wydanie temu towarzystwu kwoty 8000 koron z funduszów ropczyckiej powiatowej kasy oszczędności za złożeniem książeczki wkładkowej sędziszowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu. Dr. Sędzielowski przyjechał do Ropczyc i podjął owych 8000 koron, które wobec tego, co się potem pokazało, przepadną zapewne raz na zawsze dla ropczyckiej kasy oszczędności.

W końcu dodać należy, że dla zamaskowania niedoboru podwyższano sztucznie dochody za pomocą fałszywego zestawiania budżetu. Ale i to niedługo było w stanie ukryć wzrastających szybko zaległości w funduszach powiatu, powstałych wskutek nieprawidłowej gospodarki Wydziału. Gdy zaś Rada powiatowa mimo znajomości tego stanu udzieliła Wydziałowi za rok 1899 absolutoryum, aprobując w ten sposób jego gospodarkę, rozwiązało namiestnictwo tę Radę i ustanowiło tymczasowym prezesem reprezentacyi powiatowej p. Bronisława Schwarzenberg-Czernego, dodając mu do boku tymczasowy Wydział.

Oto próba publicznej pracy ludowców z pod sztandaru p. Stapińskiego. Umieli oni krzyczeć na gospodarkę „obszarników" w powiatach, gdy chodziło o agitacyę i rozmaitą demoralizacyę ludności wiejskiej. Ale gdy się po raz pierwszy dostali do zarządzania funduszami publicznymi, spisali się tak, że przyprowadzili powiat niemal do materyalnego upadku i zmusili władzę rządową do tego, że, aby położyć kres niedołężnemu, a nawet lekkomyślnemu trwonieniu grosza publicznego, zawiesiła samorząd.

Manewry.

Jasło, 10 września.

Wielkie manewry rozpoczęły się dzisiaj, w poniedziałek, o godz. 7 rano z obu stron, podjęciem służby wywiadowczej i badaniem stanowisk przeciwnych, a o godzinie 12 w południe nastał stan wojenny pomiędzy obu przeciwnemi stronami, który potrwa do końca manewrów, t. j. 15go września. Armią zachodnią (t. zw. pierwszą) dowodzi, jak wiadomo, jenerał broni Antoni Galgotzy, komendant X korpusu w Przemyślu — armią wschodnią (t. zw. drugą) jeneralny inspektor wojsk, jenerał broni hr. Waldstätten.

Przybyłe dnia 7 b. m. do Jasła naczelne kierownictwo manewrów stoi pod bezpośrednimi rozkazami szefa sztabu jeneralnego i składa się: z oddziału operacyjnego (pułkownik Kolossvary); z oddziału detailicznego (pułkownik Dankl); z kierownictwa prasy (major Lipošcak); z 4 oficerów ordynansowych, następnie z 5 oficerów i podoficerów, jako cyklistów, z oddziału polowej drukarni, wreszcie z innych należących organizacyjnie do głównej kwatery organów.

Celem szybkiej komunikacyi pomiędzy naczelnem kierownictwem manewrów i grupami sędziów rozstrzygających założył pułk kolejowo-telegraficzny połączenie telefoniczne wedle wskazówek szefa sztabu jeneralnego. Takich stacyj telefonicznych jest ogółem 8.

Co się tyczy grup sędziów rozstrzygających, to wydano następujące zarządzenia:

a) Przy każdej komendzie korpuśnej kawaleryi lub dywizyi piechoty znajduje się w charakterze kierownika grupy sędziów rozstrzygających jeden z wyższych generałów z pewną liczbą oficerów sztabu generalnego. Prócz tego znajduje się:

b) W Rzęcinie generał-porucznik Klobus, komendant IX korpusu i głównodowodzący generał w Josefstadzie z grupą 4 generałów i 4 pułkowników, pomiędzy tymi arcyksiąże Ferdynand, wreszcie jeden kapitan;

c) W Jedliczu generał broni hr. Uexküll-Gyllenband, komendant II korpusu i głównodowodzący generał w Wiedniu, oraz 8 generałów, między tymi arcyksiąże Otto, 5 pułkowników, między tymi arcyksiąże Franciszek Salwator, wreszcie jeden kapitan;

d) W Wiśniowce (na północ Frysztaku) generał-porucznik Puchera, komendant fortecy w Przemyślu z 3 generałami 2 pułkownikami i jednym kapitanem;

e) Jako rezerwa dla pomienionego celu znajdują się do dyspozycyi naczelnego kierownictwa manewrów w Jaśle: generał broni ks. Lobkowitz, komendant IV korpusu i głównodowodzący generał w Budapeszcie, generałowie porucznicy: Schönaich i Henryk Pitreich, generał-major Rummer, pułkownicy baron Weigl i Sanleque, wreszcie podpułkownik Hordliczka.

W manewrach uczestniczą: Arcyksiążę Rainer; generalni inspektorowie wojsk: generał kawaleryi ks. Windischgraetz i generał broni Reinlaender; obaj ministrowie obrony krajowej; generał broni hr. Welsersheimb i generał broni bar. Fejerwary; wspólny minister wojny bar. Krieghammer; komendant 13 korpusu i głównodowodzący generał w Zagrzebiu baron Bechtolshein; generalny inspektor artyleri generał-porucznik Kropatschek; generalny inspektor kawaleryi generał-porucznik hr. Paar, wreszcie zastępca naczelnego wodza węgierskiej obrony krajowej generał-porucznik Bolla.

Gośćmi Najj. Pana na manewrach są: Książe Jerzy Bawarski, porucznik wojsk bawarskich baron Feilitzsch, podpułkownik włoski Cattene i rotmistrz włoski Litte, dalej wojskowi *attachés:* pułkownik Wardrop (Anglia), rotmistrz Bülow (Niemcy), porucznik Don José Centanno (Hiszpania), podpułkownik Ropp (Rosya), porucznik Del Mastro (Włochy), porucznik Antonic (Serbia), major Esnarco (Rumunia), major Narif bey (Turcya), baron Rosen (Szwecya), kapitan markiz de Laguiche (Francya).

Ogólne zarządzenia.

Skoncentrowanie tak znacznych sił wojskowych na szczupłym terenie wymagało jak najdalej idących zarządzeń pod względem administracyjnym, tembardziej, że chodzi tu o to, aby przebieg manewrów dawał ile możności obraz istotnych operacyj wojennych i miał istotnie instrukcyjny charakter.

Podajemy tu w ogólnych zarysach o tyle tylko, o ile to jest potrzebnem do zoryentowania się i zrozumienia odbywających się obecnie operacyj, wydane wojskowo-administracyjne zarządzenia:

Skład głównych kwater obu operujących przeciw sobie armii, oraz sztabowych kwater korpuśnych głównych i dywizyjnych jest mniej więcej taki sam jak na wojnie. Armią zachodnią (I) dowodzi generał broni Antoni Galgotzy, komendant 10 korpusu i głównodowodzący generał w Przemyślu; armią wschodnią (II) generalny inspektor wojsk generał broni baron Waldstätten.

Wskutek powołania rezerwistów powiększono stan wojsk i zaopatrzono je pod względem żywności, amunicyi i tego wszystkiego, co należy do uzbrojenia, ile możności w ten sposób, jak w wojnie. Każdy żołnierz ma ze sobą jedną zapasową i 2 rezerwowe porcye żywności, oraz jedną puszkę konserwów mięsnych; każdy koń dźwiga trzy rezerwowe porcye owsa. Na wozach prowiantowych znajdują się jednodniowe zapasy żywności dla każdego żołnierza i konia, na stacyach zaś prowiantowych żywność dla żołnierzy na jeden dzień i trzy porcye na każdego konia. Przy każdym oddziale znajduje się zapas mięsa na trzy dni. Potrzebne na czas od 11 do 15 września zapasy żywności zostały nagromadzone na pewnych oznaczonych miejscach, skąd będą przesuwane po rozpoczęciu operacyj w sposób odpowiedni za wojskiem.

Na każdy karabin repetierowy przypada 50, zaś na każde działo 100 patronów ślepych o słabodymnym prochu. Przy każdej dywizyi piechoty (obrony krajowej) utworzono dywizyjny park amunicyjny, składający się z 6 batalionowych wozów amunicyjnych. Oprócz tego każdy korpus otrzyma jako zapas 77.000 patronów ślepych 8 m/m i po 5 patronów na każde działo. Każda dywizya i samoistna brygada posiada oddział sanitarny, który zaopatrzony jest w odpowiednią ilość wozów z lekarstwami, bandażami, środkami pokrzepiającymi i t. p. środkami leczniczymi. Dla poprawienia złej wody do picia są oddziały wojsk zaopatrzone w dostateczną ilość kwasu cytrynowego. Każda dywizya wiezie ze sobą studnię Nortona.

Ze względu na znaczną rozległość terenu, na którym odbywają się manewry i ze względu na to, że oddziały wojsk i ich komendanci szczególnie na początku operacyj wojskowych znajdują się w wielkiej odległości od naczelnego kierownictwa manewrów, poczyniło naczelne kierownictwo manewrów odpowiednie zarządzenia celem szybkiego przesyłania rozkazów, względnie raportów sytuacyjnych i innych wiadomości. Zrobiono również w tegorocznych manewrach użytek z instytucyi sprawozdawców, do której należą oficerowie sztabowi obydwu armii. Oficerowie ci przydzieleni zostali jako organa naczelnego kierownictwa manewrów do każdego korpusu, dywizyi, względnie samoistnej komendy grupy oddziałów. Szczególnie w pierwszych dniach manewrów po największej części będą przesyłać sprawozdawcy naczelnemu kierownictwu manewrów wiadomości o ruchach strategicznych oddziałów, do których zostali przydzieleni, za pośrednictwem telegrafu. Naczelne kierownictwo manewrów jest — jak już wspomnieliśmy — połączone za pomocą telefonu z 3 grupami sędziów. Przy każdym korpusie znajduje się oddział telefoniczny, zaopatrzony w 4 urządzenia stacyjne i materyał na przestrzeń 60 kilometrów. Każdy pułk kawaleryi tworzy u siebie kawalerzycki patrol telegraficzny, złożony z 8 jeźdźców, i zaopatrzony w potrzebne urządzenie. Prócz tego obie armie mają do rozporządzenia na terenie manewrów państwowe i kolejowe linie telegraficzne i kilka prywatnych połączeń telefonicznych.

Każda armia otrzymała od wojskowego zakładu aeronautów jeden polowy oddział balonowy, składający się z 6 oficerów, 87 żołnierzy, 40 koni, potrzebnych wozów, dalej otrzymała t. zw. „Drachenballon", zupełnie urządzony, rezerwowe uzbrojenie dla zapasowej stacyi ze 120 napełnionemi gazem flaszkami i t. zw. „Kugelballon" z całym potrzebnym aparatem.

Obok naczelnego kierownictwa manewrów otrzymały wszystkie wyższe komendy prócz kawaleryi sztabowej, także oficerów, względnie podoficerów i szeregowców jako cyklistów dla pełnienia służby ordynansowej. Zarówno naczelne kierownictwo manewrów, jak i komendy obu armii i komendy korpuśne zostały zaopatrzone w lunety polowe. Dla wykonywania próbnych podróży znajduje się przy naczelnej komendzie jeden lekki i jeden cztero-osobowy wóz samochodowy (Automobilfahrzeug), przy obu zaś komendach armii po jednym lekkim wózku motorowym, a w każdej głównej kwaterze korpuśnej (z wyjątkiem korpusu X.) samochód ciężarowy (Lastautomobil).

Dla sprawowania służby pocztowej na polu manewrów, znajdują się we wszystkich korpuśnych, głównych i dywizyjnych kwaterach polowe ekspozytury pocztowe, a w każdej korpuśnej, głównej i dywizyjnej sztabowej kwaterze kierownictwo względnie polowa pocztowa ekspozytura. Do działalności urzędowej polowych urzędów pocztowych należy między innemi doręczanie listów zwykłych i pieniężnych, oraz wypłacanie przekazów pocztowych. Przyjmowanie pieniędzy i inne ekspedycye są wykluczone.

Z powyższego lekko tylko zakreślonego przedstawienia rzeczy każdy łatwo może zrozumieć, ile to staranności i wszechstronnej oględności potrzeba było ze strony naczelnego kierownika, aby przygotować manewry projektowane w tak wielkim stylu, manewry, które mają dać ile możności dokładny obraz istotnych operacyj wojennych. A to wszysto zaś potrzeba było uskutecznić z pomocą skromnie wyznaczonych środków.

Cesarz w Galicyi.

(Telegram „Przeglądu").

Kraków 11 września. Już na dwie godziny przed przyjazdem Cesarza naokoło dworca kolejowego zapanował ogromny ruch. Przeznaczonemi do tego wejściami płynęły fale publiczności, zajmując plac po za dworcem, bo wejście do samego dworca było dozwolone tylko za biletami, które wydawał magistrat. Dekoracya dworca była bardzo okazałą. Udekorowany był cały peron festonami zieleni, chorągwiami, różnemi godłami, a przed samem wejściem do salonu dworskiego kolei Ferdynanda ustawiono dwie kolumny o barwach krajowych. Umieszczone na nich wspaniałe lampy rzucały snopy światła. Cały dworzec był rzęsiście oświetlony, a z obu stron wejścia do sali prawdziwy klomb kwiatów się wznosił. Dywan wyścielał drogę od toru aż do salonu dworskiego, a wejście do samej sali zdobiły portyery o barwach państwa. Oprócz dworca były udekorowane ulice, wzdłuż których przejeżdżał pociąg, zwłaszcza ulica Lubicz, którą zamykał olbrzymi transparent z orłem polskim.

Na godzinę przed przyjazdem Cesarza ustawiły się na dworcu, wzdłuż toru, cechy z chorągwiami, Towarzystwo strzeleckie ze swojemi godłami, rozmaite Towarzystwa i korporacye. Na uboczu ustawiono kapelę zakładu ks. Lubomirskich, a w samej sali zebrali się wszyscy ci, którzy mieli wziąć udział w przyjęciu Cesarza; u wstępu stali biskup Puzyna z duchowieństwem, prezes krakowskiej Akademii umiejętności hr. St. Tarnowski, rektor i senat uniwersytecki, Rada powiatowa, prezydent miasta Friedlein z deputacyą Rady miejskiej, dostojnicy dworu, oraz przedstawiciele władz i instytucyj. Przed wejściem do sali oczekiwali Cesarza namiestnik hr. Piniński z przedstawicielami władz politycznych, tj. z delegatem Laskowskim, dyrektorem Korotkiewiczem i starostą Zaleskim, dalej komendant fortecy Fleck von Fleckhausen i dyrektor kolei państwowej Horoszkiewicz, który od Krakowa do Jasła miał potem prowadzić pociąg dworski.

Gdy pociąg, wiozący Monarchę, nadjechał, kapela zagrała hymn ludowy, a gdy Cesarz ukazał się w oknie swego wagonu, odezwały się okrzyki na jego cześć, które się powtórzyły, gdy Cesarz wysiadł z wagonu. Cesarz przywitał się z namiestnikiem podaniem ręki, poczem namiestnik przedstawił mu grono otaczających go osób. Następnie wszedł Cesarz do sali dworskiej, gdzie go również powitano trzykrotnym okrzykiem. Cesarz podziękował ukłonem i kilku serdecznemi słowy, poczem przystąpił do biskupa Puzyny i rozmawiał z nim i wszystkimi, których Mu po kolei namiestnik przedstawiał. To *cercle* trwało przeszło kwadrans, tak, że całe przyjęcie zajęło więcej czasu niż to było w programie przewidzianem. Pożegnany okrzykami odszedł Cesarz z powrotem do wagonu i odjechał.

Razem z Cesarzem jechał arcyksiąże Rainer i książe Jerzy bawarski, którzy również wysiedli w Krakowie i towarzyszyli Cesarzowi do sali przyjęć.

Jasło 11 września. Cesarz już o godzinie 5 rano stanął w oknie swego wagonu, a obaczywszy oczekującego rozkazów szefa sztabu jeneralnego br. Becka, zaprosił go do wagonu, gdzie przez pół godziny studyował z nim mapy i plany manewrów. Gdy następnie Monarcha wysiadł z wagonu, przedstawili się Mu zebrani na peronie kolejowym oficerowie. Cesarz rozmawiał dłużej z *attachés* wojskowymi, a zwłaszcza z ks. Jerzym bawarskim.

Dyrektorowi kolei żelaznych Horoszkiewiczowi, który przedstawił się Monarsze, wyraził Cesarz zadowolenie z powodu bardzo pięknego udekorowania dworca kolejowego. Naczelnika stacyi Telena zapytał, gdzie otrzymał medal wojskowy. Naczelnik objaśnił, że w bitwie pod Solferino. O godz. 6tej rano wyruszył pociąg dworski, wiozący naczelną komendę manewrów do Tarnowca, a w 9 minut później pociąg cesarski. W Tarnowcu Monarcha dosiadł konia i pojechał na pole manewrów.

Jasło 11 września. Cesarz zamieszkał w budynku Rady powiatowej; w chwili przybycia Monarchy wywieszono na tym budynku flagę państwową. Monarcha spędził noc w wagonie; dzisiaj wczesnym rankiem przedstawiało się mu na dworcu naczelne kierownictwo manewrów z gen. broni br. Beckiem na czele, który zdał Cesarzowi raport. Nastąpił wyjazd na manewry. Z manewrów powrócił Cesarz pociągiem dworskim do Jasła. W mieście panuje nastrój nadzwyczaj uroczysty, od rana ulice przepełnione są ludnością. Wzdłuż ulicy Kościuszki od dworca do budynku Rady powiatowej poczęły się szykować cechy z chorągwiami, deputacye gmin Dębowca, Kołaczyc, Osieka, Żmigrodu, delegacye gmin wiejskich, Sokoli w mundurach, a wreszcie długie szeregi młodzieży szkolnej, w liczbie razem około 2000.

Po za szpalerem utworzonym przez wymienione reprezentacye, cechy i szkoły, zgromadziła się publiczność tłumna i gwarna. Miejsce i sposób ugrupowania się wskazywała straż honorowa obywatelska pod kierownictwem adwokata dra Baranowskiego.

Przed samym gmachem Rady powiatowej ustawili się w półkolu z jednej strony członkowie Rady powiatowej z prezesem p. St. Kotarskim na czele, Rada miejska z burmistrzem p. A. Metzgerem, duchowieństwo miejscowe z ks. proboszczem Leonem Sroczyńskim na czele, po drugiej zaś stronie reprezentanci władz państwowych, jako to: starosta Zaleski, starosta hr. Michałowski z urzędnikami starostwa jasielskiego, naczelnik władzy bezpieczeństwa radzca policyi Schechtel z starszym komisarzem drem Flattauem, prezydent sądu obwodowego w Jaśle p. Ogniewski z urzędnikami sądu, między nimi nowowybrany poseł jasielski p. Z. Jaworski, dalej inne urzędy, dyrektor gimnazyum Słotwiński, dyrektorowie szkół wydziałowych itd. Na boku w pobliżu ustawili się także przedstawiciele izraelickiej gminy wyznaniowej w strojach rytualnych z torą.

W pośrodku przed wszystkimi zebranymi oczekiwał Cesarza namiestnik Piniński. Okrzyk „niech żyje!" zwiastował przyjazd Monarchy. Wkrótce też na drodze od dworca ukazał się powóz dworski wiozący Cesarza. Przed rezydencyą, gdzie się powóz zatrzymał, zbliżył się Cesarz po przywitaniu namiestnika do przedstawicieli Rady powiatowej, których Cesarzowi przedstawiał namiestnik.

Prezes Rady powiatowej Kotarski powitał Cesarza następującą mową: „Najjaśniejszy Cesarzu i Królu nasz! Racz pozwolić Najjaśniejszy Panie, że jako prezes w imieniu Reprezentacyi tego powiatu wyrażę radość naszą i wdzięczność, iż nasz dom doznał tak niezwykłego zaszczytu, że gościć będzie ukochanego Cesarza i Króla. W imieniu zaś ludności całego powiatu naszego składam Najjaśniejszy Panie u stóp Twoich wyrazy najgłębszej czci i hołdu, oraz zapewnienie niewygasłej wdzięczności i przywiązania Twych poddanych, którzy wraz z nami wołają: Najjaśniejszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef niech żyje!"

Okrzyk ten powtórzono z zapałem trzykrotnie.

Z kolei powitał Monarchę burmistrz p. Metzger następującemi słowy: „Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mości! Reprezentacya miasta Jasła imieniem swych mieszkańców, wiernych i przywiązanych poddanych, wita Cię Najjaśniejszy Panie w swoim grodzie najuniżeniej z zapewnieniem, iż wiernie i niewzruszenie stoimy przy Najwyższym Tronie i przy uświęconej Osobie Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, oraz Najwyższej Dynastyi. Tym naszym najgłębszym uczuciom dajemy wyraz, wznosząc okrzyk na cześć ukochanego naszego Cesarza i Króla: „Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość Najmiłościwiej panujący nam Cesarz i Król Franciszek Józef I. niech żyje!" Zebrani okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli.

Następnie przedstawili się inni reprezentanci władz, a Monarcha jak najłaskawiej rozmawiał ze wszystkimi, poczem żegnany okrzykami, dziękując uprzejmie ukłonem, wszedł do swej rezydencyi. Następnie w namiocie cesarskim odbył się obiad dworski, na który z osób cywilnych otrzymali zaproszenie: namiestnik hr. Piniński, prezes Rady powiatowej Kotarski, August Gorayski, hr. Grabowski, ks. proboszcz Sroczyński, starostowie Zaleski i hr. Michałowski, prezydent sądu obwod. Ogniewski, burmistrz Metzger, radzca policyi Schechtel, dyrektor gimnazyum Słotwiński i wielu innych.

Starosta hr. Michałowski zaraz po powitaniu Cesarza podążył do starostwa i powitał w progach domu swego księcia Jerzego bawarskiego, który, jak wiadomo, u hr. Michałowskiego zamieszkał.

Arcyksięcia Rainera powitał wiceburmistrz Polek, gdy arcyksiążę zajechał do niego na mieszkanie.

Jasło 11 września. Cesarz ściśle według programu powrócił o godzinie 10 minut 45 pociągiem z Jedlicza na dworzec, gdzie wsiadł do otwartego powozu z ks. Jerzym bawarskim i poprzedzany przez powóz starosty i burmistrza, jechał wśród owacyjnych okrzyków ustawionej w szpaler publiczności do miasta. Dziewczęta szkolne rzucały kwiaty pod powóz. Przybywszy przed gmach Rady powiatowej, Cesarz na powitanie podał rękę Namiestnikowi, poczem odebrał raport od kapitana Schaltera, komendanta kompanii honorowej, odbył przegląd kompanii i przyjął bukiet podany Mu przez uczenicę szkoły wydziałowej, córeczkę adwokata dra Chwaliboga, która kilka słów przemówiła po polsku. Równocześnie inne dziewczątka obsypały Monarchę kwiatami.

Cesarz ze wzruszeniem dziękował przedstawionym mu przez namiestnika dyrektorowi i dyrektorce szkół wydziałowych. Następnie według programu przedstawiła się Monarsze Rada powiatowa. Cesarz podziękował marszałkowi Kotarskiemu mówiąc: „Dziękuję panom za waszą gościnność, a przepraszam, że mieliście z tego powodu dużo kłopotów". Z burmistrzem Metzgerem mówił Cesarz o rozwoju miasta i wyraził mu współczucie z powodu zgonu jego brata, jenerała. Zauważył przy tem, że burmistrz jest bardzo do brata podobny.

Z kolei rozmawiał Monarcha z przedstawionem mu duchowieństwem, w szczególności z kanonikiem ks. Matwijewiczem, ozdobionym za 40-letnią służbę medalem. Rozmawiał dalej z przedstawionymi urzędnikami, między innymi z dyrektorem poczt Seferowiczem. Przystąpił potem do przybyłych z torą i pod baldachimem z prezesem gminy wyznaniowej Welfeldem na czele izraelitów, rozmawiał z kolei z pułkownikiem Manowardą, komendantem miejscowej żandarmeryi, w końcu zbliżył się jeszcze raz do marszałka Kotarskiego i dziękował mu ponownie za gościnność i kłopoty.

Około wpół do 12 w południe Cesarz pożegnany okrzykiem: „Niech żyje!" wszedł do wnętrza kwatery. Porządek wszędzie wzorowy.

Jasło 11 września. Dzisiaj Cesarz odbył przegląd pułku dragonów i przypatrywał się atakowi dwóch dywizyj kawaleryi. Dywizya wschodnia ustąpiła.

Jasło 11 września. Po przywitaniu przybył wódz armii zachodniej Galgotzy ze swoim szefem sztabu, pułkownikiem Frankiem do głównej kwatery i udał się do Cesarza.

Komenda armii zachodniej znajduje się obecnie pod Jasłem w Ulaszowicach.

Podczas powitania w Jaśle, Cesarz był widocznie bardzo zadowolony. Z posłem sejmowym Zygmuntem Jaworskim mówił o niedawnych wyborach do Sejmu, z prokuratorem Stawarskim o dawniejszych rozruchach, zapytując, czy się umysły uspokoiły. Prokurator Stawarski potwierdził, że wśród ludności nie ma już śladu jątrzeń z przed dwóch lat. Z Dyrektorem Seferowiczem rozmawiał Monarcha o zwiększonej czynności poczty, wychwalając poczynione zarządzenia, które miał sposobność na terenie manewrów poznać. Wogóle z każdym mówił Cesarz bądź o sprawach zawodowych, bądź prywatnych.

Z izby sądowej.

Sanok 10 września.

(Adwokat przeciw sędziom.)

Rozpoczęła się tu dziś rozprawa apelacyjna, będąca dalszym ciągiem głośnej sprawy brzozowskiego adwokata dra Dańca przeciw sędziom Drzymalikowi, Dudrowiczowi i Bejnarowiczowi. Dr. Daniec zarzucił był tym sędziom w różnych skargach i czasopismach, że sekują jego i jego klientów, że gburowato obchodzą się z ludem i że obniżyli poszanowanie dla powagi sędziowskiej w powiecie brzozowskim. Sędziowie zaskarżyli za to adwokata przed sąd o obrazę czci, a rozprawa odnośna odbyła się parę miesięcy temu w Sanoku. Sędzia wyrokujący uznał wówczas dra Dańca winnym obrazy czci i skazał go na 2 miesiące więzienia, względnie 1200 K. grzywny, w motywach wyroku podniesiono jednak między innemi, że adwokatowi drowi Dańcowi udało się przeprowadzić dowód na to, iż sędziowie w sposób brutalny obchodzili się z ludem.

Dr. Daniec apelował do wyższej instancyi i stąd teraźniejsza rozprawa. Trybunał apelacyjny składają radzcy: Tabaczyński, jako przewodniczący, Ilnicki, Janowski i Jasienicki jako wotanci. Dra Dańca broni adwokat dr. Aszkenaze ze Lwowa. Obrońca ów podniósł w motywach odwołania, że wyrok w poprzedniej rozprawie niewiernie podał jej przebieg, a zeznania świadków przedstawiono jedne odmiennie niż przedstawiono w protokole, inne zaś za mało wyczerpująco, że wogóle wyrok ów nie odpowiada wcale aktom rozprawy. Dr. Aszkenaze zażądał, aby akta te odczytano. Trybunał przychylił się do tego żądania, którego wypełnienie zajęło potem pierwszy dzień rozprawy.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 11 września.

Przyjęcie w Jaśle. Deputacya, która w imieniu Reprezentacyi m. Lwowa udaje się pojutrze do Jasła dla złożenia hołdu Cesarzowi, składać się będzie z pp.: dr. Małachowskiego, Michalskiego, Ciuchcińskiego, ks. prałata Lenkiewicza i dra Byka. — W liście dygnitarzy dworskich, którzy zostali zaproszeni na owo przyjęcie, pominęliśmy przez omyłkę Stanisława hr. Bogdanowicza. — Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby w dniu 13 bm. dla przybywających do Jasła reprezentantów władz miał się odbyć galowy obiad, nie sprawdza się, bowiem przynajmniej dotąd nie ma żadnej w tej mierze dyspozycyi.

Akcya przedwyborcza dla ogólnych wyborów do Rady państwa już się zaczęła — ze strony socyalistów. Albowiem—jak donoszą z Krakowa — tameczny sztab socyalistyczny utworzył już własny komitet centralny i zabiera się do tworzenia we wszystkich okręgach piątej kuryi Galicyi zachodniej komitetów lokalnych.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował podpułkownika Antoniego Pecza z 20 pułku obrony krajowej w Stanisławowie komendantem 24 pułku obrony krajowej w Wiedniu, a przeniósł majora Ferdynanda Petroveca z 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie do 24 pułku obrony krajowej w Bernie.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Marcelego Zadurowicza z Sanoka do Nadwórnej; koncepistów Namiestnictwa Tadeusza Horodyńskiego z Husiatyna do Kolbuszowej i Maryana Kamińskiego z Nadwórnej do Tarnopola; wreszcie praktykantów konceptowych Namiestnictwa: dr. Władysława Wróblewskiego ze Lwowa do Tarnopola, Adama Słomskiego z Łańcuta do Rohatyna, Felicyana Strokę z Kolbuszowej do Husiatyna, Władysława hr. Skarbka ze Lwowa do Łańcuta i Dyonizego Pogorzelskiego ze Lwowa do Chrzanowa.

Ślub panny Maryi Wędrychowskiej, córki państwa Konstantych Wędrychowskich, obywateli w Królestwie Polskiem, z p. Teofilem Broniowskim, korespondentem Tow. wzaj. kredytu w Krakowie, odbędzie się dnia 15 bm. o godzinie 11-tej przed połud. w kościele parafialnym w Gołonogu w Król. Polskiem.

Ruski teatr Towarzystwa „Besidy" pod dyrekcyą dra Jana Hryniewieckiego przybył do Lwowa i rozlokował się na miesiąc w sali Stowarzyszenia „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej, gdzie da szereg przedstawień, a wdrożył też rokowania o uzyskanie pod przystępnymi warunkami sali w gmachu skarbkowskim. Publiczność lwowska ma zatem sposobność zapoznania się z najlepszymi utworami scenicznymi ruskich dramaturgów, utworami nieraz prześlicznymi. Pierwsze przedstawienie odbędzie się dziś; artyści ruscy odegrają sztukę pt. „Klate serce" (Przeklęte serce). Niedawno w feljetonach „Z literatury małoruskiej" podaliśmy w *Przeglądzie* ocenę kilku bardzo cennych utworów Jana Tobilewicza; „Klate serce" jest również sztuką tego wysoce utalentowanego i uczciwie myślącego ruskiego pisarza.

Kradzieże. Na szkodę przedsiębiorcy robót wodociągowych p. Rodakowskiego skradziono niedawno trzy wielkie kawały ołowiu wagi 105 kg. Skradł je robotnik pracujący około wodociągów w Kozicach koło Dobrostan Jakób Ilczyn i sprzedał handlarzom z Zamarstynowa Wolfowi i Herschowi Rosenfeldom, którzy wczoraj koleją przywieźli ten kradziony ołów do Lwowa. Ale na dworcu straż akcyzowa zatrzymała ich, ołów zakwestyonowała i Rosenfeldów oddała w ręce policyi; zatrzymano ich w areszcie.

Dziś przed południem na Rynku zbliżył się niejaki Buldog, włóczęga, przesiadujący zwykle w herbaciarni przy ul. Sobieskiego, do wozu pewnego rzeźnika i porwał leżący tam parasol. Woźnica nadbiegł i przytrzymał złodzieja, lecz ten mając widocznie przygotowany umyślnie nóż, żgnął nim woźnicę w rękę głęboko i natychmiast zniknął w tłumie.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Stanisławowie, Czortkowie, Kamionce strumiłowej i Rzeszowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 15 października.

Kwiatek z niwy hakatyzmu. Z Poznania piszą do *Germanii:* „We środę po południu w Jeżycach przy zbiegu ulic cesarza Wilhelma i Polnej bawiła się gromadka dzieci pudełkami od papierosów i kawałkami koksu, znalezionymi na pobliskiem polu. Przedmioty te miały dziewczęta w fartuszkach. Nagle zbliżył się do nich policyant, a chwyciwszy 12-letnią Stefanię Łukowską za włosy, targał ją, pytając kilka razy: „Co ukradłaś?" Gdy dziewczynka, płacząc, zapewniała, że nic nie ukradła, wyjął policyant z kieszeni powróz i chciał ją związać. Na krzyk Łukowskiej przybył mieszkający opodal ojciec jej, majster stolarski, i zapytał policyanta: „Panie wachmistrzu, co zrobiła moja córka, że tak nielitościwie z nią się obchodzisz?" Na te słowa policyant puścił dziewczynkę, a rzucił się na Łukowskiego i uderzył go pięścią w głowę. Gdy Łukowski rzekł: „Cóż pan czynisz, wypraszam so-

kie takie traktowanie“ — policyant dobył pałasza i chciał nim Łukowskiego pchnąć w piers. Ten jednak zdołał odepchnąć pałasz, kalecząc sobie lewą rękę. Policyant rzucił się po raz drugi na Łukowskiego i przebił mu na wylot muszkuły u prawej ręki. Krew trysnęła mu strumieniem a Łukowski upadł na ziemię. Spostrzegli to pracujący w pobliżu na budowli robotnicy i pośpieszyli poranionemu z pomocą. Policyant powitał robotników słowami: „Przeklęte polskie psy, musicie zdechnąć jak bokserzy w Chinach. Trzeba was wytępić!“ Naturalnie robotnicy nie pozostali dłużni odpowiedzi i zapłacili swoim policyantowi, związali go i chcieli zaprowadzić do biura komisarskiego. Rozbestwiony policyant zeskoczył jednak z wozu, wpadł do pobliskiego domu i stamtąd napadał na robotników. Związano go ponownie i posłano do komisarza, który też niebawem przywrócił z kilku policyantami, kazał napastnika rozbroić, zdarł mu odznaki i zarządził aresztowanie. Stan Łukowskiego jest groźny“. — Tyle korespondent berlińskiej *Germanii*, który, jako naoczny świadek zapewnia, że wszystkie szczegóły podał zupełnie prawdziwie.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Jaśle podczas manewrów w dniu 10 b. m. Oto powóz, w którym jechali sędziowie manewrów, jenerał-majorowie: Bihar, Jan Stefan i Jerzy Kobva, przewrócił się wskutek spłoszenia się koni, przestraszonych widokiem przejeżdżającego samochodu, przyczem jenerał Stefan został ciężko pokaleczony a Bihar odniósł niebezpieczne rany. W miejsce ich powołano nowych sędziów rozstrzygających z grona członków rezerwy sztabu jeneralnego.

Wiceburmistrz Przemyśla dr. Doliński złożył swój urząd.

Odbudowa wieży jasnogórskiej. Budowniczowie pp. Dziekoński i Szyller otworzyli w Warszawie przy ul. Widok biuro odbudowy wieży kościoła na Jasnej Górze. Przystąpiono już do wykonania rysunków i planów wieży, która będzie odbudowana w pierwotnej postaci. W Częstochowie tworzy się specyalny komitet z obywateli miejscowych do zbierania składek na odbudowę wieży i do czuwania nad robotami, a zastanowi się także nad rozszerzeniem kaplicy N. M. Panny i odnowieniem całego kościoła. Składki w samej Częstochowie napływają tak raźnie, że dotąd przekroczyły już sumę 30.000 rubli.

Serbskie awantury. Z polecenia króla serbskiego Aleksandra, belgradzki dziennik urzędowy obwieścił: Król w proklamacyi swojej z dnia 8 lipca, jakoteż w mowach, które później wypowiedział, zaznaczył z naciskiem, iż nie dopuści do tego, aby obce dynastyi królewskiej knuto spiski i intrygi. Taką jest jego silna wola i wszelkie intrygi uważać będzie jako czyny przeciwko ojczyźnie skierowane. Mimo to przedsiębrano rozmaite kroki, które jeszcze król z pogardą zignorował. Przed kilku dniami jednak b. królowa Natalia wystosowała do swego marszałka dworu w Belgradzie kilkanaście otwartych kart korespondencyjnych, w których obraża parę królewską najgorszymi wyrazami. Wskutek tego, z polecenia króla oznajmia się, że wszystkie intrygi, skierowane przeciwko powadze domu królewskiego, uważane będą za zdradę, bez względu na to, kto je popełni, i że przeciwko sprawcom wystąpi się jaknajostrzej, bez względu na ich osoby. Prasa serbska [illegible] królowi i wyraża [illegible] zadowolenie z powodu, iż król tak niedwuznacznie zajął względem własnej rodziny stanowisko.

Fatalnym zbiegiem okoliczności, równocześnie z owym komunikatem króla serbskiego, dziennik urzędowy ogłosił bardzo serdeczny, równocześnie list cara Mikołaja do króla Aleksandra z życzeniami z okazyi jego ślubu. Złożyło się to fatalnie, bo zestawiając jedno z drugiem, możnaby mniemać, że dynastya rosyjska solidaryzuje się z tymi krokami króla serbskiego, nawet takim, jak właśnie ów przeciwko ekskrólowej Natalii. Wspomniany list cara brzmi następująco: „Mój panie bracie! Z nadzwyczajnem zadowoleniem dowiedziałem się z listu Pańskiego o małżeństwie Waszej Królewskiej Mości z panią Dragą Luniewic, córką p. Pawła Luniewica. Wobec związku przyjaźni i duchowego pokrewieństwa, jakie istnieje między Waszą Król. Mością a mną, współczuję z Waszą Król. Mością żywo w tem radosnem wydarzeniu i pośpieszam wyrazić Waszej Król. Mości moje najserdeczniejsze życzenia, dołączając do tego także życzenia szczęścia i powodzenia zarówno dla Waszej Król. Mości, jak i dla Królowej. Proszę raz jeszcze przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania, z jakiem zostaję Waszej król. Mości szczerym bratem. *Mikołaj*.“ —

Proces chojnicki. Głośna od kilku miesięcy zbrodnia zamordowania ucznia gimnazyum Wintera, spełniona w Chojnicach (Prusy zachodnie) była w sobotę w Gdańsku przedmiotem rozprawy sądowej. Jako oskarżony stawał Izraelski, któremu akt oskarżenia zarzucił, iż dopomógł zbrodniarzom do zatarcia śladów przez to, że zaniósł głowę Wintera w worku na łąki miejskie i tam ją porzucił. Izraelski wypierał się wszelkiej winy, pomimo jednakże podczas przesłuchań zawikłał się w sprzeczności i na wiele pytań ważnych nie umiał dać wyjaśnienia, przeto wytoczono proces [illegible] rozprawę [illegible]. Sąd jednakże uwolnił Izraelskiego.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie. W sobotę — jak już doniósł wczorajszy telegram — poświęcono uroczyście w Morawskiej Ostrawie nowo wzniesiony „Dom polski“. Uroczystość to dla rodaków naszych kresowych niezmiernie doniosła. W skupionych blisko siebie miastach Ostrawa Morawska, Ostrawa Polska, Witkowice i Przywóz mieszka około 30.000 Polaków, dotąd rozproszonych duchowo, skazanych na wpływy potężnych w tych stronach Czechów i niemniej silnych Niemców. Wzniesiony obecnie ze składek z Galicyi dom polski będzie ogniskiem, łączącym te dusze polskie, będzie je ogrzewał, strzegł od [illegible] i od [illegible]. „Dom“ wzniesiony jest przez miejscowego architekta Bandrowskiego. Jest tam w stylu secesyi sala balowa i teatralna, sala dla czytelni, restauracyi i piwiarni, dla kancelaryi Towarzystwa szkoły ludowej, dla szkoły analfabetów i kilka innych. Uroczystość rozpoczęła się solenną sumą i kazaniem, odprawionem w dawnym kościółku parafialnym przez ks. kapelana Zadenckiego, Polaka. Na uroczystość przybyli Niemcy: burmistrz z Czechów kilku adwokatów i dziennikarzy, a byli też goście z Krakowa, Białej, Cieszyna i z okolicznych miast i miasteczek szląskich. Aktu poświęcenia „domu polskiego“ dokonał ks. rektor [illegible], poczem [illegible] przemówił [illegible], wzywając Polaków z Morawy i Szląska, by się garnęli do tego nowego swego ogniska, w którem znajdą [illegible] swych narodowych zadań; [illegible]. Potem architekt Bandrowski [illegible] p. dr. Knapczykowi klucze „Domu“, a on opowiedział historyę tej nowej placówki polskiej, przyczem wspomniał, że w „Domu“ zamierza komitet pomieścić filię frysztackiego Banku rolniczego i biuro pośrednictwa pracy, poczem podziękowawszy wszystkim gościom za przybycie, wzniósł okrzyk na cześć Cesarza; słuchacze powtórzyli trzykrotnie ten okrzyk, a muzyka zagrała hymn austryacki, następnie zaś „Jeszcze Polska nie zginęła“. W końcu wiceburmistrz z Przewozu p. Brzezowski zaznaczył, że „Dom“ nie ma być przytułkiem dla haseł bojowych z współmieszkającymi Czechami i Niemcami, lecz ma uczciwie służyć potrzebom narodowym Polaków, którzy tak samo jak Czesi i Niemcy ciężko tu pracują na kawałek chleba. Po uroczystości poświęcenia odbył się bankiet, z którego toastów warto zanotować toast Niemca dra Johanny'ego, burmistrza z Morawskiej Ostrawy na cześć ludu polskiego. Wieczorem trupa teatralna Czystogórskiego z Galicyi dała przedstawienie teatralne.

Spisek przeciwko Ojcu św. Tryesteński *Piccolo* donosi w telegramie z Rzymu, jakoby odkryć tam miano spisek anarchistyczny na życie Papieża. Policya skonfiskowała podobno list, z którego miało się okazać, że anarchiści amerykańscy, bezpośrednio po zamordowaniu króla Humberta, postanowili wykonać zamach na życie Ojca św. Policya włoska zawiadomiła o tem żandarmeryę papieską, która zarządziła natychmiast środki ostrożności. — *Piccolo* twierdzi dalej, że wszyscy biskupi otrzymali okólnik z Watykanu, by przy organizowaniu pielgrzymek do Rzymu zalecali postępowanie z wielką ostrożnością. Głównie obawiają się, by jakiś anarchista nie zakradł się do bazyliki św. Piotra w dzień Wszystkich Świętych, na nabożeństwo, które celebrować ma Ojciec św. Policya włoska — pisze *Piccolo* — otrzymała zawiadomienie od policyi angielskiej, że z Ameryki udać się ma do Rzymu 8 anarchistów. Kilku z nich wyjechało już z Londynu do Włoch.

Spisek na dwóch królów, serbskiego i rumuńskiego — wedle relacyi *Pester Lloyda* — miał być uknuty. Z zeznań bowiem aresztowanych dwóch Bułgarów, studenta Trifanowa i jakiegoś innego, który Trifanowa wcale nie znał, wynika, że dnia 22 grudnia z. r. bukareszteński „komitet macedoński“ uchwalił zamordować króla serbskiego i rumuńskiego, aby zapobiedz wdaniu się Rumunii i Serbii przeciw aneksyi Macedonii i wilajetu adryanopolskiego do Bułgaryi, co miała spełnić rewolucya. Król rumuński miał paść 12 lipca z ręki Bułgara Bośniakowa. Tymczasem jednak wyłapano tych, którzy zamordowali w r. z. niewygodnego sobie Rumuna Fitowskiego, a to na spiskowców tak podziałało odstraszająco, że zamiaru swego nie wykonali. lecz uciekli w nieznane strony.

Amerykańskie wybory. Jak wiadomo, niebawem odbędzie się w Stanach Zjednoczonych wybór prezydenta. Znowu, jak i poprzednim razem, stają przeciw sobie dwaj kandydaci: republikański Mac Kinley i demokratyczny Bryan. Wybór taki w Ameryce nigdy nie obejdzie się bez licznych zakładów, które u nas tylko przy wyścigach są w zwyczaju. Tym razem jednak zawarto zakład, który wielkością sumy przewyższa wszystkie dotychczasowe. Oto niejaki Croker postawił 80.000 koron na Bryana, zaś Wormser 200.000 koron na Mac Kinleya. Croker przepowiada, że w okręgu Nowego Jorku Bryan mieć będzie większość 80.000 głosów. Ten sam Croker przed dwoma laty przy innym wyborze przegrał kilka zakładów i zapłacił 200.000 koron; gdyby więc teraz wygrał, toby za jednym zamachem odbił ówczesne straty.

Smutny koniec. W Berlinie produkował się tymi dniami Hugo, sztukmistrz, unoszący w zębach parę centnarów. Właśnie miał się popisywać tem, że będzie w zębach trzymał kobietę zawieszoną na trapezie i w tym celu robił u siebie w domu na Wrangelstrasse próbę. Jakkolwiek brał zwyczajnie 6 i pół centnara w zęby i podnosił w górę, to przecież ostatnia próba z kobietą go zawiodła. Zawieszony nogą u pułapu na żelaznym pierścieniu, trzymał na haku uczepioną koleżankę, ale czy że był tego dnia słabszym, czy też z innych przyczyn trapez się zachwiał, dość, że sztukmistrzowi pękła szczęka i wyłamał sobie siedm zębów, a nadto płyta kauczukowa, do której hak był umocowany, rozdarła mu usta po obu stronach. Kobieta na trapezie, widząc krew płynącą z ust Hugona, poznała co zaszło, on jednak miał jeszcze na tyle przytomności i mocy, że mimo strasznego bólu, trapezu nie wypuścił, póki artystka nie stanęła na ziemi. Następnie sam się spuścił z pierścienia i dopiero padł bez zmysłów na ziemię. Przywołani lekarze i dentysta opatrzyli nieszczęśliwego sztukmistrza, ale jego karyera artystyczna tym wypadkiem już na zawsze skończona.

Opery Wagnera, w liczbie 11, w jednym tylko teatrze nadwornym monachijskim, przyniosły wedle urzędowych sprawozdań tego teatru, 6,170.000 marek dochodu, z czego 493.000 marek wypłacono tytułem tantyemy kompozytorowi i jego spadkobiercom. Przedstawiono te opery łącznie 1131 razy, z czego 250 przedstawień przypada na „Tannhäusera“, a 235 na „Lohengrina“, który przyniósł dochodu 1 1/4 miliona, zatem przeszło 100.000 marek tantyemy.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: J. Czaplińska z Kuliczkowa koło Bełza 4 K., Henryk Knot z Radymna 1 K. i Karolina Salakowa z Radymna 40 gr., Józef i Emilia Dziedziniewiczowie ze Lwowa 4 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **1.785 koron 7 gr.**

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +10, w poł. +12 R. Bar. 767. Nieruchomy. Pochmurno.

U malarza.

Wdowa. Chciałabym koniecznie mieć wizerunek mojego nieboszczyka męża.

Malarz. Bardzo dobrze, niech pani raczy mi przysłać albo jego portret dawniejszy, lub, jeśli tego nie ma— wystarczy fotografia.

Wdowa. Mój mąż za życia nie chciał się dać w żaden sposób ani portretować, ani też fotografować. Ale to nic nie szkodzi. Posiadam bowiem jego paszport z nadzwyczaj wiernym opisem jego osoby.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 września. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4290 sztuk; w tem było z Galicyi 219, z Bukowiny 35 sztuk. Przebieg targu ożywiony. Ceny poszły w górę Niesprzedanych pozostało 14. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 64 sztuk po 60 do 69, 43 sztuk po 70 do 73, 50 sztuk po 74 do 78, 2 sztuk po 79 do 80 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 70, krowy podtuczone po 54 do 66, bydło chude po 36 do 54 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 3 września do 9 września — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów Pszenica stara 7.85 do 8.00, żyto 6.25—6.45, jęczmień browarny 6.40—6.90, jęczmień pastewny 5.25—5.65, owies 5.85—6.10, hreczka 0.00—0·00, kukurudza zeszłoroczna 0.00—0.00, kukurudza nowa 0.00—0.00, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 7·50—10.25, groch pastewny 6.75—7.25, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 6.25 do 6.50, wyka 6.50—7·00, koniczyna czerwona 58.50 do 65.00, koniczyna biała 00—00, szwedzka 00.00 do 00.00, tymotka —.—, anyż rosyjski —.—, anyż płaski —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 13.— do 13.40, rzepak letni 00.— do 00.—, lnianka —.—, nasienie lniane —.—, nasienie konopne 0.00 do 0.00, chmiel 00.0—00.0, nafta zwykła 18.50 do 19.20, salonowa 20.50—21.00, łój topiony 37.00 do 38.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 41.00—41.50.

§ **Z kolei.** Ruch osobowy lokalny. Z ważnością od dnia otwarcia ruchu kolei lokalnej Piła-Jaworzno wchodzi w życie dodatek VII do obowiązujących od 1 stycznia 1898 taryf dla przewozu osób, pakunków podróżnych, posyłek ekspresowych i psów na kolejach lokalnych w Galicyi i na Bukowinie, pozostających pod zarządem państwa. Cena dodatku 10 halerzy.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1-go września 1900 wszedł w życie dodatek I do taryfy część II, zeszyt 2.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Kraków 11 września. Wczoraj podczas iluminacyi zdarzył się smutny wypadek. Na wzgórzach podgórskich koło wapienników ustawiono beczki smolne. Dwóch wyrostków kilkunastoletnich, wiedzionych ciekawością, wydrapało się tam, a olśnieni blaskiem, spadli z kilkupiętrowej wysokości. Jeden zabił się na miejscu, drugiego z zupełnie potrzaskaną czaszką odwieziono do szpitala i nie ma prawie nadziei utrzymania go przy życiu.

Wiedeń 11 września. Trybunał administracyjny odrzucił rekurs galicyjskiego Banku krajowego, wniesiony przeciw rozporządzeniu ministerstwa skarbu, które orzekło, że fundusze rezerwowe Banku krajowego przy wymiarze podatku nie mają być traktowane jako rezerwy (Rücklagen), już podług dawnej ustawy opodatkowane, lecz podlegają ponownemu opodatkowaniu. W motywach orzeczenia Trybunału administracyjnego powiedziano, że fundusze rezerwowe Banku w myśl statutów nie są przeznaczone wyłącznie do pokrywania strat ściśle określonych, lecz są wogóle funduszami gwarancyjnymi.

Budziejowice 11 września. Zjazd czeskiego stronnictwa socyalno-demokratycznego zajmował się kwestyą bliskich wyborów do Rady państwa. Wszyscy mówcy zgodnie zaznaczyli, że socyalna-demokracya nie może z innemi stronnictwami zawierać ani kompromisów, ani sojuszów wyborczych. Socyalni demokraci obstają przy żądaniu powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego.

Wiedeń 11 września. Wiec kupców austryackich oświadczył się za zmianą ordynacyi wyborczej do Izb handlowych i przemysłowych i za zaprowadzeniem środków ochronnych przeciw nieuczciwemu handlowi terminowemu. Ostatnim punktem programu były obrady nad ustawodawczą regulacyą karteli i zmianą postępowania karnego w sprawach konkursowych, poczem wiec zamknięto.

Praga 11 września. Komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego odbył kilkogodzinną konferencyę; obrady uznano za ściśle poufne.

Wiedeń 11 września. *Wiener Tagblatt* dowiaduje się, że doniesienia tutejszych dzienników o terminie rozpisania wyborów do Rady państwa są przedwczesne. Decyzya w tej mierze jeszcze nie zapadła.

Haga 11 września. Z okazyi ratyfikacyi uchwał konferencyi pokojowej w Hadze wystosowali reprezentanci mocarstw telegram do cesarza rosyjskiego, na który on również telegraficznie odpowiedział. W odpowiedzi tej wyraża car życzenie, ażeby z pomocą Bożą prace, w których członkowie konferencyi brali tak żywy udział, stały się podstawą mającego kiedyś, choć w dalekiej przyszłości, zawitać powszechnego pokoju, tego celu wszelkiej chrześcijańskiej cywilizacyi.

Wiedeń 11 września. *Wiener Zeitung* ogłaszą rozporządzenie ministerstwa skarbu o wydaniu not dwudziestokoronowych i puszczeniu ich w obieg z dniem 20 b. m.

Galveston 11 (Texas) września. Ogromny orkan szalał tu i zabił 1500 osób; szkody zrządzone obliczają na 10,000.000 dolarów.

Nowy Jork 11 września. Z Galveston donoszą, że ostatni orkan zrządził daleko większe spustoszenie niż myślano pierwotnie. W odległych miejscowościach teraz dopiero odnajdują liczne trupy. W pewnej miejscowości, oddalonej o sto mil od Galveston, znaleziono ich dotąd 700. Dużo ludzi porwały fale morskie. Ministerstwo wojny wysłało do Galveston 10.000 namiotów, tudzież zapasy żywności.

Madryt 11 września. Urzędownie zaprzeczają pogłosce o stwierdzeniu w Madrycie wypadku cholery.

Konstantynopol 11 września. Tymi dniami oczekują tu przybycia ks. Ferdynanda bułgarskiego. — Tutejsza ambasada perska oficyalnie zawiadamia, że szach perski w drodze z Budapesztu 27 b. m. przyjedzie do Konstantynopola.

Wypadki w Chinach.

Jokohama 11 września. Zdania prasy japońskiej co do wycofania wojsk z Pekinu są podzielone.

Wiedeń 11 września. Do *Polit. Correspondenz* donoszą z Pekinu jako rzecz pewną, że cesarzowa chińska przebywa w Hsuanhnafu. Ministrowie chińscy nie chcą złożyć posłom obcych mocarstw oficyalnych wizyt.

Depesza z Pekinu pod datą 8 b. m. donosi, że oddział konnicy japońskiej dotarł aż do Czingu i odprowadził księcia Czinga do stolicy.

Pekin 11 września. Dowódzcy amerykański, angielski, japoński i rosyjski ogłosili plakatami proklamacyę, w której regulują sprawę wymiaru sprawiedliwości w dystryktach podlegających ich władzy, ręczą za utrzymanie porządku i za bezpieczeństwo mieszkańców i wzywają ich, aby powrócili do zwyczajnego trybu życia.

Londyn 11 września. Biuro Reutera donosi: Lihungczang wręczył posłom mocarstw uwierzytelnione pełnomocnictwo do prowadzenia rokowań pokojowych. Ważność tego dokumentu nie podlega wątpliwości.

Waszyngton 11 września. Tutejszy poseł chiński wręczył sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych edykt cesarza chińskiego, w którym powiedziano, że Lihungczang otrzymał nieograniczone pełnomocnictwo do prowadzenia rokowań. Może on robić wszystko, co uzna za potrzebne i stosowne bez poprzedniego odwoływania się do cesarza.

Wojna w Afryce.

Londyn 11 września. Roberts donosi z Belfastu pod datą 9 b. m., że French maszerując na Barberton, napotkał w drodze na znaczny opór Boerów, zdołał ich jednakże spędzić ze stanowisk poniósłszy niewielkie straty. Buller zaatakował stanowiska nieprzyjacielskie na Spitzkop i zdobył je szturmem. Straty Boerów mają być znaczne. Anglicy mieli 13 zabitych a 25 rannych. Pościg za nieprzyjacielem uniemożliwiła mgła.

Do dzienników donoszą z Johannesburga że prezydenci Krüger i Steyn uciekli ku zatoce Delagoa.

Londyn 11 września. Dzienniki tutejsze donoszą z Pietermaritzburg pod datą 9 b. m.: Boerowie zniszczyli most kolejowy na południe od Klipriver i zabrali w nocy pociąg kolei żelaznej. — Baden Powell zamianowany został szefem policyi w Transwaalu.

Przyjechali dnia 11 września. V. Collino z Königgrätzu. Dr. S. Tomik i K. Bieńkowski z Krakowa. J. Kosta i J. Löwy z Pragi. O. Weber z Karwina. R. Daniel z Jass. J. Vogel i J. Bukowski z Wiednia. L. Helle z Dukli. L. Szostkiewicz z Gorlic. R. Sauček z Stanisławowa. W. Kamilski z Bogumina. Z. Mokrzyński z Eden. F. Koczorowski z Mihowa.

Przyjechali dnia 11 września. Dr. J. Kruszyński z Krakowa. M. Zaorska z Buska. J. Bogucki z Podola ros. A. Horzewska z Kijowa. A. Krasower z Paryża. A. Targoni z Rosyi. T. Zabierzowski z Grybowa. A. Jokisch z Kijowa. P. Hizsàn z Manheim. J. Rosenfeld z Wiednia. Br. S. Söldenhofen z Zakopanego. M. Böchm z Tryestu. H. Drzewiecki z Medyolanu. B. Pollak z Heilbrunn. Dr. J. Walewski z Nossowa. A. Wyrzykowski z Odessy. O. Steiner z Jarosławia. M. Kozubski z Tarnobrzegu. Z. Mayer z Podwołoczysk. M. Wodziński z Stanisławowa.

Przyjechali dnia 11 września. J. Ernst z Wiednia. M. Mikucka z Kutkorza. F. Raik z Sanoka. M. Podlewska i Z. Horodyński z Romanówki. D. W. Lisowski z Humania (gub. kijowska). K. Jagiełłowicz z Petersburga. Z. Antonowiczowa z Szypowiec. M. Węgrzynowicz z Slynitz. K. Prager z Węgier. F. Ofany z Cieplic. F. Dłuho z Cieszyna. W. Nazarewicz z Iwania Pustego. R. Kozmak z Zagrzebia. Z. Dröller z Insbruku. T. Sancquilli z Tryestu. M. Horvath z Budapesztu. K. Laison z Jerozolimy. T. Smorkiewicz z Bośnii. T. Trnawski z Lublany. G. Lomtreni z Raguzy. K. Kornfeld z Wiednia. S. Dreyfuss z Marsylii. G. Trwalnik z Pragi.

Przyjechali dnia 11 września. J. Czadek z Tudorkowie. Hr. Gelin z Paryża. J. Przybyszewski z Humania. Ks. E. Harasimowicz z Presowiec. Ks. Z. Bielski z Przemyślan. E. Benesch z Jasła. Ks. Boberski z Suchodołu. W. Bernfeld z Wiednia. Fr. Kohl z Saazu. Ks. Karakulski z Krzemienicy. P. Stańkowski z Kałusza. Por. Gürtler z Mostów Wielkich. W. Brodowicz z Jarosławia. Z. Ziglasch z Opawy. S. Krzyszewski z Królestwa. K. Radzichowski z Poznania. W. Smagiewicz z Krakowa. A. Borzęcki z Wołynia.

Lwów 11 września (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 420·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 528.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 638.00 do 648.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 480·— do 500.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 360.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 90.60 do 91·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.— do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 92.00 do 92·70, 4 proc. los w 56 lat 89·70 do 90.40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·30 do 96·00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99·50 do 100·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 90.80 do 91·50, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·70 do 89·40.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50. Rubel rosyjski papierowy 255·00 do 257.50. 100 marek niemieckich 118·00 do 118·60.

Wiedeń 11 września. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 27·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silny) 45·—.

Berlin 11 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·45. Spirytus 51·—.

Paryż 11 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·25. Mąka („Fleur de Paris) 26·05.

Wiedeń 11 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na jesień 7·80—7·81, na wiosnę 8·26—8·28; żyto na jesień 7·40—7·41, na wiosnę 7·78—7·79; kukurudza na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·64—6·65, na maj-czerwiec 5·29—5·30; owies na jesień 5·55—5·56, na wiosnę 5·87—5·88. Rzepak na sierpień-wrzesień 14·70—14·80, na wrzesień-paźdz. 14·70—14·80, na styczeń-luty 00·00—00·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: pewna. Pogoda: pada deszcz.

Budapeszt 11 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·56—7·57, na kwiecień 7·97—7·98; żyto na październik 7·02—7·03, na kwiecień 7·34—7·35; owies na październik 5·26—5·27, na kwiecień 5·57—5·58; kukurudza na wrzesień 6·45—6·46, na październik 0·00—0·00, na maj 1901 r. 0·00—0·00. Rzepak na wrzesień 14·97—14·98. Oferty liczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
—	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa Orłowa, N Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina. Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·40	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5.55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	9·23	Janowa codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Koresmezo
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	3·12	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·20	—	Podwołoczysk. Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·12	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
		Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan. Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy. Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec. Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa. Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·13	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·35	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa. Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·43	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk
2·08	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·33	Tarnopola
—	11·23	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

29)

Prawdziwa miłość

POWIEŚĆ

Z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Mój Filip potrafi pilnować imienia swej żony, mówiłam ci to, wyśmiewając się z twoich przestróg — odparła Walerya z błyskiem w oczach.

— Jestem gotowa. Biedny lord Mortimer musi być już dobrze zmęczony czekaniem, a ten twój tyran, Wilhelm, dąsa się tam pewnie na ciebie porządnie, że musi tak długo trzymać twego niespokojnego rumaka.

— O jestem przekonana — mówiła lady Vivian, schodząc z Rózią ze schodów — że moja Haidee tańczy już tam fandango, pomimo silnej ręki Wilhelma.

XXV.

Zegar wskazywał czwartą po południu, gdy głos Alfreda Tempest dał się słyszeć za drzwiami buduaru Waleryi.

— Ma chère, czy pozwolisz mi wejść?

— Cóż mam z tobą począć? Jak zabronię, to wejdziesz bez pozwolenia! A więc pozwalam. Gdzie podziałeś Filipa? — dodała, przywitawszy się z kuzynem.

— Filipa? O, wyszedł na miasto już dawno. Zdawało mi się, że słyszałem głos panny Harley.

— Była tu przed godziną, ale poszła.

— Panna Rózia przyjdzie naturalnie na twoje dzisiejsze zebranie — zauważył po chwili Alfred od niechcenia.

Walerya spojrzała na niego ukradkiem badawczo, a po ustach jej przemknął złośliwy uśmieszek.

— Ma się rozumieć. Czy nie chcesz, żeby przyszła? — zapytała.

— Czy nie chcę? Ależ owszem! — odparł Alfred, śmiejąc się i rumieniąc. — Słuchaj Walerciu, w jaką zabójczą tualetę wystroisz się dzisiaj?

— Oho, kuzynek występuje w zupełnie nowej roli! — zawołała Walerya, otwierając szeroko swe wielkie, ciemne oczy. — Nie olśnię nikogo, bądź spokojny.

— To ci się nie uda — odparł, patrząc na nią z uwielbieniem.

— Dziękuję ci drogi kuzynku. Włożę zieloną suknię, żeby doprowadzić do pasyi Filipa.

— Jestem pewien, że nie masz w całej swej garderobie ani jednej tualety tego koloru, właśnie dlatego, że go Filip nie cierpi.

— Dlatego, że ja go nie cierpię, chciałeś powiedzieć — poprawiła Walerya. — Może przebiorę się za syrenę.

— To już lepiej za Junonę... Walerciu!

— Czego chcesz?

— Panna Harley była chyba pięknością Arlington'u?

— Naturalnie — odparła Walerya, patrząc znów badawczo na niego — tylko nie bywała nigdzie, bo rodzice jej pędzą bardzo spokojne życie i zdaje mi się, że pierwszy raz wstąpiła w świat tutaj pod mojem skrzydłem opiekuńczem. Znalazła też zaraz mnóstwo wielbicieli, a między nimi najgorętszym jest młody Arbuthnot, a moja Różyczka nie patrzy na niego obojętnem okiem — dodała, uśmiechając się znów złośliwie i spoglądając z pod oka figlarnie na kuzyna.

Alfred zachmurzył się i po chwili milczenia rzekł poważnym tonem:

— Obawiam się, że byłem wielkim szaleńcem przez ostatnie kilka miesięcy, a tobie wyrządziłem wielką krzywdę.

— Mnie Fredziu? Ależ zdaje ci się.

— Nie, Walerciu, byłem bardzo lekkomyślny, niegodziwy względem ciebie... ale widzisz, oprócz ciebie ja nie mam kogo kochać... Tymczasem przysparzałem ci tylko troski w ostatnich czasach, zwłaszcza.... Pewien jestem, że miałaś straszne zmartwienie z temi pieniędzmi, chociaż nie chcesz mi nic powiedzieć. Nie przerywaj, wysłuchaj mnie, błagam cię! Dawne moje przywiązanie do ciebie czyniło mnie jeszcze przed kilku dniami obojętnym względem wszystkich innych kobiet, a przynajmniej tak sobie wmawiałem. Ale teraz, Waleryo... siostro najdroższa, nie posądzaj mnie o płochość i o niestałość. Tego dnia, kiedy twój szlachetny Filip otworzył mi oczy na moje niegodne postępowanie, po wyjściu jego przebiegłem myślą całą moją przeszłość, zbadałem moje serce po raz pierwszy w życiu i ku wielkiemu zdumieniu spostrzegłem się, że przywiązanie moje do ciebie zmieniło się, nie ochłodło, ale zaczęło przybierać inny charakter, bo wzrosło obok niego inne uczucie, którego dotąd nie byłem świadomy. Nowe życie otworzyło się przedemną, miałem jakiś cel, przyszłość zaczęła mi się uśmiechać.... Ach! Walerciu moja, cóż ja teraz mam począć, żeby mnie Rózia pokochała?

— Fredziu, czy to być może? O, jak ja tego oddawna pragnęłam! Ale dlaczegoż przypuszczasz, że cię Rózia nie pokocha?

— Bo wie dobrze o mojem szaleństwie — odparł młody człowiek z goryczą — i albo pomyśli, że jestem płochym, albo...

Urwał, ale młoda kobieta dokończyła za niego:

— Że jesteś jeszcze zakochany w towarzyszce lat dziecinnych. Nie, Fredziu, bądź spokojny. Rózia nie byłaby kobietą, gdyby nie dostrzegła i nie zrozumiała, jak należy, zmiany w twojem obejściu, mowy twoich oczu. Może przyjdzie ci teraz trudniej ją pozyskać, ale wierzaj mi, nagroda warta jest walki.

— Waleryo, pozwól mnie przynieść ci bukiet na dziś wieczór.

— Non, mon frère, nie rób tego — odparła poważnie. — Tylko proszę cię, Fredziu, przyjdź wcześnie.

— Za silny magnes mnie tu ciągnie, abym miał się spóźnić — rzekł Alfred z uśmiechem i pocałowawszy w czoło kuzynkę, opuścił pokój.

Zaledwie zamknęły się drzwi za młodym człowiekiem, Walerya westchnęła ciężko, i dwie duże łzy spłynęły po jej bladem licu... I ten serdeczny chłopiec także odwracał się od niej... a chociaż związek jego z ukochaną przyjaciółką był oddawna jednem z najgorętszych, tajemnych jej życzeń, niemniej w tej chwili straszniejszą, niż kiedykolwiek, uczuła wokoło siebie pustkę, uczuła się bardziej, niż kiedykolwiek, samotną...

* *
*

W kilka godzin później piękna lady Vivian w wykwintnej garderobie swojej przywdziewała strój balowy, tym razem wybrany z niezwykłą starannością, z tajemnem pragnieniem zadowolenia gustu jedynego mężczyzny na świecie, zyskania choćby jego spojrzenia, a może i słowa uznania.

— Skąd wzięłaś ten cudowny bratek? — zapytała Walerya pokojówki.

— Wilhelm przyniósł go dla jaśnie pani — odparła dziewczyna z uśmiechem. — Może zobaczyć, czy przyniesiono już bukiet dla milady?

— Dobrze. Zadzwonię na ciebie...

Pokojówka wyszła, a lady Vivian, zaparłszy oddech w piersiach, stała nieruchoma i czekała. Na co? Czy na odgłos kroków męża w sąsiednim pokoju? Przychodził on często do garderoby, gdy się ubierała, ale od owego pamiętnego wieczoru, kiedy nie chciała włożyć brylantów, nie pokazał się więcej, nie zdawał się pozornie zwracać żadnej uwagi na tualetę żony. Dlaczegożby właśnie miał zrobić wyjątek dzisiaj?... Czy też przyjdzie?... Cóż znowu, dziecinne urojenie!... Walerya odwróciła się od lustra z uśmiechem gorzkiego rozczarowania, gdy w tem drzwi się otworzyły z cicha i wszedł sir Filip, trzymając w ręku coś przykrytego chusteczką koronkową.

Poważna, chłodna twarz Vivian'a rozjaśniła się na widok Waleryi, w spojrzeniu jego przebijało nietajone uwielbienie; był zadowolony, o! bardzo zadowolony.

— Waleryo — odezwał się wreszcie z radosnym uśmiechem, co tak rzadkim był gościem na jego ustach — nie widziałem cię nigdy piękniejszą, tualeta twoja jest bez zarzutu.

Ciemne oczy Waleryi zapałały olśniewającym blaskiem, spłonęła tak żywym rumieńcem, jak młode dziewczę pod spojrzeniem kochanka. Ciemna jej piękność świetnie w istocie odbijała od sukni z ciężkiego karmazynowego atłasu, której jaskrawy kolor łagodził obłok z białych, kosztownych koronek pointlace, popodpinanych gwiazdami z brylantów i rubinów; naszyjnik z takichże kamieni lśnił na alabastrowej szyi, a dyadem iskrzył się w jedwabistych włosach.

— Brak ci jeszcze tylko jednej rzeczy i pozwól, że ci ją ofiaruję. — To mówiąc, zrzucił koronkową chusteczkę z trzymanego w ręku przedmiotu i, kłaniając się z galanteryą, wręczył Waleryi niewielką wiązankę z najrzadszych kwiatów cieplarnianych w złotym rogu obfitości, wysadzanym drogiemi kamieniami. — Wśród nich tyś sama najpiękniejszym kwiatem — dodał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza